

(*Dalszy ciąg Wiadomości Polskich.*)

Treść : Doniesienie o śmierci Lorda Dudlėj Coutts Stuart. — Instytut Panien w Hotelu Lambert, — Wiadomość o trzecim oddziale ochotników uaszych, — Wyjątek z korespondencji od jednego z ochotników, Korespondencye. i wiadomości ze Wschodu — Uwiedomienie.

Podobało się Opatrzności, znowu bolesną dotknąć nas stratą, zabierając nam Męża, który jedynie sprawie naszej Narodowej oddany, w historyi naszych nieszczęść zasłużył sobie na kartę, jedną z najznakomitszych.

Lord Dudlėj Coutts Stuart umarł.

Był on członkiem Parlamentu Angielskiego, Prezesem Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Anglii, umarł w Stokholmie dnia 17 b. m. o godzinie 8ej wieczorem.

INSTYTUT WYCHOWANIA PANIEN W HOTELU LAMBERT.

J. O. Xieźna Adamowa Czartoryska Instytut ten edukacyjny założyła dla płci żeńskiej, w domu swoim Hotel Lambert. r. 1845 Lubo mogą być przyjmowane do niego za opłatą Polki do Paryża na edukacją przybywające, przeznaczony on jest jednakże głównie dla córek Emigrantów Polskich, nie mogących łożyć potrzebnych na wychowanie kosztów.

Celem instytutu jest, przez stosowne wykształcenie swoje wychowanie tak usposobić aby w przyszłości, jak matki lub nauczycielki, były w stanie mając w sercu miłość Boga i Ojczyzny, zaszczeniać zasady prawdy i cnoty w duszach, które ich troskliwości i siłowaniu Opatrzność powierzy.

Bóg raczył pokłogosławić dobroczynnym zamiarom Xieźny. Instytut który w pierwszym roku miał tylko kilka uczennic, dziś skutkiem starań i ofiar czci-godnej swojej założycielki wspaniałomyślnie corocznemi zasiłkami przez Rząd francuzki wspieranych, tak się rozszerzył, że liczy uczennic 45.

Od początku istnienia Instytutu wyszło z niego po skończeniu edukacji Panien. 37 z tych 10 zdały przed Kommissją examiniującą francuzką examini kwalifikującą na guwernantki i otrzymały zaszczytne usposobienia świadectwo : prawie wszystkie poświęcają się edukacji płci żeńskiej w domach prywatnych, lub instytucjach publicznych.

Xieźna sama zajmuje się naczelnym kierunkiem Instytutu. Pod Jej rozkazami

Część II.

N° VI.

ś. p. Adolf Cichowski z rzadką gorliwością i poświęceniem się przez lat dziewięć Instytutowi przewodniczył; teraz gdy śmierć pozbawiła tego zacnego Dyrektora, Szanowna Opiekunka, do pomocy przybrała Radę złożoną z PP. Teodora Morawskiego, Andrzeja Plichty i Stanisława Kunnatta.

Rada pod prezydencją Xiężny czuwa nad wychowaniem i Instrukcją, nad potrzebami materyalnemi Instytutu i załatwia czynności ze stosunków jego zewnętrznych wynikające.

Stosownie do woli Xiężny, organizacja wewnętrzna Instytutu pod opieką i kontrolą Rady tak urządzoną została:

Sfera edukacyjna jest zupełnie odłączoną od sfery ekonomicznej.

Instytut ma Dyrektorkę wychowania i Instrukcyi; do jej pomocy dodane są do przedmiotów naukowych trzy stałe nauczycielki, jedna Polka a dwie Francuzki i dwie Damy do dawania lekcji muzyki; prócz tego stosownie do potrzeby przybierani są professorowie. Instytut ma stałego lekarza.

Wszystkie prawie córki emigrantów w Instytucie dopiero zaczynają się uczyć polskiego języka, z tego powodu i dla tego że gotują sse na francuzkie examina prócz poświęconych mowie ojczystej, inne lekcye dawane są w języku francuzkim.

Kapłan francuzki wykłada naukę religii.

Plan nauk obejmuje następujące przedmioty:

Język narodowy, a dla starszych literatura polska. — Język i literatura francuzka. — Język angielski i niemiecki. — Historia powszechna. — Historia polska. — Historia francuzka. — Historia naturalna. — Główne zasady chemii i fizyki. — Geografia. — Kosmografia. — Arytmetyka. — Rysunki, Muzyka i tańce. — Kaligrafia.

Dla kończących edukację w ostatnim roku wykładaną jest Pedagogika.

W godzinach wieczornych wskazanym planem, uczennice wprawiają się w wykonywaniu robotek kobiecych igłą.

Ochotnicy nasi o których odjeżdżie z Paryża, zawiadomiliśmy czytelników naszych, opuścili Tulon; wiadomości jakie o nich z Lionu, Avinionu, Walencyi i Marsylii odebraliśmy są zupełnie zadowolniające tak co do stanu zdrowia, jako też porządku i zachowania się w podróży; w Tulonie przyjęci przez miejscowego Podprefekta z prawdziwą życzliwością, za pośrednictwem dowódcy swojego Kapitana Koszutskiego, złożyli mu adres dziękczynny w języku francuzkim, jaki tu w skróceniu i tłumaczeniu zamieszczamy.

Panie Podprefekcie,

« Już to 3ci oddział polaków, który za pozwoleniem Rządu Jego Cesarskiej
Majestatu, opuszcza ziemię gościnnej Francyi, aby walczyć z nieprzyjacielem cywili-
zacji, — a zarazem i z najzaciętszym nieprzyjacielem imienia Polskiego.



« To uderzające zbliżenie jest dowodem ważności sprawy polskiej, w tém ogrom-
« ném zadaniu czasów dzisiejszych, które się zowie *Kwestya Wschodu* »

Po tym wstępie, wyraziwszy uczucie głębokiej wdzięczności, nie tylko dla ślache-
tnego narodu francuzkiego, ale i dla jego Rządu; mówi P. Koszutski: że właśnie
polacy pośpieszają ofiarą własnej krwi, obok dzielnych hufców francuzkich, wypłacić
dług téj wdzięczności. Następnie wspomniawszy na dawne braterstwo rycerskie
Polaków z Francuzami. za Napoleona I. dodaje: że i nam niepodobna być teraz
obojętnymi na świeże okrycie się chwałą Orłów nowego cesarstwa pod Almą;
a wreszcie kończy jak następuje:

« Niech mowi i robi kto co chce, serca polskie na odgłos podobnej chwały za-
« wsze silnie zadrżają; i Polska zawsze z Francją trzymać będzie; — zwłaszcza
« teraz, kiedy ta Francya została wyrocznią sprawiedliwości na świecie, a nadzieją
« dla uciśnionych; — teraz, kiedy tyle rostopności, a razem tyle odwagi, losom
« jój przewodniczy pod berłem Napoleona III.

« Jak umiał przywrócić porządek we własnym kraju, tak pod zwierzchnictwem
« Jego, wszędzie zakwita porządek. I Emigracya polska szykując się obok Xięcia
« Czartoryskiego, chce okazać światu że i ona godną jest stanąć do walki za świętą
« sprawę tego porządku europejskiego, którego pierwszym wicherzycielem w sto-
« sunkach między-narodowych jest zła wiara moskiewska. Cesarz widzi w Xięciu,
« Naczelnika naszego, wyobraziciela narodowości naszej; ; tym sposobem Xiąże jest
« w stanie ułatwiać nam środki do zaspokojenia gorącej żądzy spotkania się z cie-
« miężcami naszymi.

» Dzięki za to więc niech będą Jego Cesarskiej Mości! To też ostatniem słowem
« pożegnania naszego Francyi — wyrazem nadziei dla Polski — objawem wdzię-
« czności a symbolem wierności naszej — nareszcie hasłem do zбору i dla nas; —
« jest ten okrzyk czarodziejski: »

Niech żyje Cesarz!

Cały oddział przjęty uczuciem obowiązku i wdzięczności dla dostojnego sprawę
naszą kierownika Xięcia Czartoryskiego, gdy nie miał szczęścia pożegnać Go osobiście
wyjeżdżając z Paryża, przesłał za pośrednictwem swojego dowódcy z Tulonu adres,
który zasługuje na to aby go dosłownie zamieścić,

MOŚCI XIĄŻE NACZELNIKU!

Pozbawieni będąc szczęścia pożegnania Waszój Xiążęcej Mości i podziękowania
Mu za łaskawą opiekę nad Ojczyzną naszą i tułactwem; opuszczając Francję niech
nam się godzi uczucia nasze wyrazić, które racz Wasza Xiążęca Mość przyjąć z po-
błażaniem ojcowskiem, jako od swoich wiernych i posłusznych podwładnych.

Bóg po długich latach ciężkiego doświadczenia, dzisiaj zdaje się próśb naszych
wysłuchał, jedziemy na pole bitwy, aby wywalczyć niepodległość Ojczyzny naszej.—

Pobołogosław Xiąże świętym zamiarom, jako nasz narodowy Patryacha i Przewodnik; jedziemy w porządku w tem przekonaniu, że każde dzieło wielkie tylko udaje się gdy jedność jest jego duszą.

Podkomendni moi i ja starać się będziem czynami na polu bitwy, dowieść naszego patryotycznego poświęcenia. Gorliwa służba pod rozkazami Waszój Xiążęcój Mości, jest naszym jedynym celem, a chociaż staniemy w szeregu z bracią naszą kozakami, pewni jesteśmy iż przez to, węzeł Narodowy jaki nas z Naczelnikiem Narodu spaja nicosiabia się, ale wzmacnia.

Upraszamy Waszój Xiążęcój Mości abyś Francyi i dostojnemu Jój Rządowi, raczył złożyć podziękowanie w imieniu naszym, za przytułek i opiekę jakiej doznawaliśmy i zapewnił Ją o naszej wdzięczności.

Oby Bóg pozwolił nam odnowić świetne wspomnienia przodków naszych, którzy pod Wielkim Wodzem mieli zaszczyt, i sławę Francyi i Polski ukazać światu.

Oby Bóg za tyle poświęceń i trudów raczył nam pozwolić ujrzeć Ojczyznę naszą wolną i szczęśliwą.

Przykład Waszój Xiążęcój Mości będzie dla nas wzorem, jak dziś jest wzorem dla Jego dostojnych Synów; wierzymy że co mądrość Twoja Xiąże rozpoczęła, to ramię Polskie i szablę Chrobrego dokona.

Niech żyje Ojczyzna

Niech żyje Xiąże

W imieniu całego oddziału pod komendę przez Waszą Xiążęcą Mość mnie powierzonego.

Józef KOSZUTSKI

Tulon, dnia 26 Października 1854 r.

Wyjątek z korespondencyi od jednego z ochotników naszych, udającego się do Turcyi.

Algier 24 Listopada.

Po trzydniowej podróży, zatrzymawszy się 10ć godzin w porcie Mahon na wyspie Minorce hiszpańskiej, nasz statek wojenny parowy *Gassendy*, wylądował nas i 500 żołnierzy z 71 i 75 pułku piechoty liniowej, w mieście Algerze, dnia 29 Października z rana.

Kiedyśmy stanęli w porcie, spotkaliśmy nasze dwa oddziały na statku parowym *Bertholet*, gotowe już do odpłynienia do Turcyi; statek na którym znajdowali się był od nas tak blisko, żeśmy z nimi rozmawiali krzycząc, pozdrawiając się wzajemnie; byli oni połączeni razem pod dowództwem jednego z Oficerów naszych z wojska polskiego, my zaś pod dowództwem Kapitana Koszntskiego. — Niech ich Bóg prowadzi szczęśliwie. Z naszych jeden tylko nległ chorobie morskiej.

Ja trochę kaszlę i mam chrypkę, ale ta słabość nieprzeszkadza mi oglądać cieka-

wości miasta i jego okolic. Nie spodziewałem się, aby Alger był tak pięknym krajem, jestto prawdziwie kraina cudów, i ułudy, — wszystko dla mnie tu nowe, ludzie, ich język, zwyczaje, domy, stroje, zwierzęta, rośliny, lasy palmowe, oliwne, cyprysowe; ta wegetacja tak piękna, te ogrody, wodotryski, kaskady, kioski, meczety, minarety. — Ogrody zachwycają balsamiczną wonią, podobne do pól elizejskich, zbywa im tylko na huryskach Mahometa, chociaż Manreski (Manrytanki) w swych szatach białych, przechadzając się, z twarzą do połowy zakrytą, dają wyobrażenie o raju Mahometa. Te góry niebotyczne, a na ich szczytach fortece, zamki, domy wiejskie (maison de plaisance) białe malowane pośród zielonych gaików, tworzą prawdziwie malowniczy widok.

Jutro w niedzielę 5go Listopada o godzinie 10tej z rana, płyniemy do Philippeville, tam mamy zabrać batalion *des Zouaves* i z nim udać się do Turcyi. — Mamy po drodze zatrzymać się w Malcie, w Pirée w Grecyi, tak nam mówił przynajmniej, jeden z Oficerów z naszego statku.

Polacy emigranci, których jest nie mało tutaj (w Algerze), są przyjemni. bawimy się dobrze oczekując na wyjazd, przechadzamy się, pijemy (comme qnatre), grywam w szachy z dobrymi graczami. hulam za wszystkie czasy biedy emigracyjnej, mieszkam w hotelu de la Tranquilité; list ten wszakże piszę w kawiarni rue Bosa, café brasserie Bosa, otoczony różnymi Polakami Algierskimi, Francuzkimi i dwoma Angielskimi, w pośród brouhaha różnych języków, veritable Tour de Babel, gdzie panuje krzykiem mowa sejmików Polskich.

Idą tedy dyskursa tonem statystycznym O miłości Ojczyzny, o dobru publicznem, O wspaniałych tryumfach, mężnym animuszu; Kopiem góry ze srebra i złota w Olkuszu. Reformujemy Państwa, nowe wojny zwodziem, Tych bijem wstępny bojem, z tamtymi się godzim.

EUPATORIA 6 Października (Koresponden cya).

Na kilka dni przed odpłynięciem z Warny, P. T. dowiedziawszy się że o 8 godzin od Szumli, we wsi Wierzbicy mieszka Messud Gerey Han, potomek dawnych Xiążąt Tatarskich, znany i protegowany przez Sultana, pojechał do niego i w imieniu Marszałka zaproponował mu podróż do Krymu. — Messud Gerey ma lat 40, wzrostu niskiego, bystry, przebiegły, bardzo żywy, i na jedną nogę chromy. — Przyjął chętnie propozycję i wzięwszy z sobą nieliczną switę, z armią francuzką popłynął.

Do debarkacyi nie należeliśmy, Marszałek bowiem dał rozkaz, abym wraz z Xięciem Tatarskim popłynął do Eupatoryi, gdzie T. miał pełnić tymczasowo czynności gubernatora cywilno-wojskowego w imieniu Cesarza Francuzów.

Mieliśmy od Marszałka polecone dostawić dla armii, która szła naprzód, jęczmienia, wołów, baranów, siana. podwód, i t. d.

16 Września przybyliśmy do Eupatoryi na statku Jena, Xiąże zatrzymał się na statku, a T. z Drogmanem wysiadł — zadanie jego było trudne, wchodził do

miasta liczącego 15,000 mieszkańców, nie mając więcej z sobą nad 45 majtków. — Główną podporą jego był widok stódziałowego okrętu *Jena*, który się tuż pod miastem kołysał. Urzędnicy rosyjscy uciekli wszyscy, więc nie tracąc czasu, kazał zwołać przedniejszych mieszkańców, i oznajmując im że przychodzi w imieniu Rządu francuzkiego, kazał dostawić w przeciągu godziny wszystkiego, czego dla armii żądano. — W razie przeciwnym, groził bombardowaniem; nie potrzeba było groźby, dostawiono więcej niż potrzeba.

Lecz w mieście opuszczoném zupełnie. gdzie nie było ani straży, ani policyi, ani horodniczego, nic zgola; trzeba było naraz myśleć o wszystkim

Zwoławszy bogatszych Tatarów, wybrano między nimi Osmana na rzadcę miasta, z nim na prędcę uformowano policyą. wysłano konne patrole za miasto, ale im broni nie dano a ich broń Moskałe zabrali — Te zajęcia, jako też praca odbierania i odesłania dostawów, trwały przez większą część nocy. O w pół do trzeciej miasto zaprosiło nas na wieczerzę. — Bankiet choć tatarski obfitym był, nawet wytwornym, a proszę wierzyć, że na nim końskiego mięsa nie było. — Wniósł pan T. toast za *wolność Tatarów*, oświadczył że Tatarzy, jako właściciele téj ziemi, będą mieli odtąd pierwszeństwo do wszystkich czynności publicznych, a Greków, Żydów i Moskałów zapewnił protekcję; i powiedział wyraźnie że dobrodziejstwo uwolnienia od przemocy Rosyjskiej, winni są Rządóm sprzymierzonym, nie zapomniał przytem o dawnéj potędze Polski. o dzisiejszych jéj prawach, mówił i o jéj przyszłości. Ta mowa tak ich ujęła, że Go porwano na ręce i po sali noszono, zaklinając się, ze wszystko co mają dadzą. byle pojsć na Moskwę.

Jeszcze po naszym odejściu, Tatarzy długo hulali, a przypomniawszy sobie grzechy Moskiewskie, poczęli ich domy rabować. Przeszkadzał P. T. jak było można, co Moskałe sami widzieli i o 7éj z rana pan T. odebrał od nich (przez deputacyą podziękowanie, za uratowanie ich majątku i życia.

Kiedy w mieście już się zrobił porządek i co ważniejsze czynności ułtawiono, o 9éj z rana przybył Messud Gerey. Więc deputacye, nowe powitania, mowy i t. p. Wszystkich przywitać, wszystkim trzeba było odpowiadać, Xiąże słuchał w milczeniu aprobacyjnéin; majtkowie. których panu T. dla straży i honoru wraz z oficerem dodano, na noc wracali do statku. Dla własnego przeto bezpieczeństwa utworzył on straż konną ze 100 ludzi, uzbroił ich lancami, których mu dostarczono z okrętu, a pistolety i szable, ta uowa gwardya sama sobie zdobyła, łupiąc włóczących się w okolicy moskiewskich kozaków i żołnierzy. — W krótcie pokazało się jak potrzebną i zbawienną była ta gwardya. — W mieście zakwitła spokojuść, otwarto sklepy, mieszkańcy wrócili do swoich czynności, szczęśliwi że się pozbyli Moskali. — Za to na wsi skoro się wieść rozbiegła o przybyciu naszym, mieszkańcy, którzy dotąd służyli, jako niewolnicy w wioskach moskiewskich, zerwali się na panów. Było to coś, jak w Galicyi 1846 roku, tylko nie będąc poduszczani Tatarzy, poprzestali na rabuku, ślachtę rosyjską żywą z żonami i dziećmi, dzień i noc, poczęto zwozić do miasta.

Tryumfujących rabusiów przyjęto surowo, wszystko co zabrano do jednego ziarna oddać kazano; powysyłano patrole, powieziono niespokojnych, pijaków i jakoś pozwoli wrócić wszystko do porządku. Ale czując, że bez poważniejszej siły długo utrzymać go było trudno, Pan T. wysyłając po 4ry do 6ciu raportów na dzień do sztabu, domagał się wojska. Pierwsi Anglicy przystali mu 400 Indzi pod dowództwem Kapitana Brok, Komendanta wojennego Okrętu, który teraz jest tu reprezentantem Rządu Angielskiego. — Przywiózł on list dziękczynny panu T. od Lorda Raglan i Admirała Dnndas za usługi, które mu się udało oddać; Admirał zaś do słów nprzejmnych dodał mn w prezencie przesliczny rewolwer o pięciu strzałach.

We dwa dni przyszło 200 Francuzów (z piechoty morskiej). pod dowództwem Majora Pomont, jako reprezentanta tntejszego Francyi, i rządcy drugiej połowy miasta, nareszcie Turcy (150 arabskiej piechoty) pod dowództwem Mustafy Baszy, vice admirała Egips: którego dwa wojenne okręta, stoją w zatoce na przeciw miasta. Mogliśmy więc nie co odpocząć; po ośmiu prawie dniach całodziennej i nocnej pracy, pan T. tytułowany dotąd: Directeur de la mission. otrzymał teraz nazwę. Commissaire français auprès des Tatares. — Komendanci przysmierzeni widząc jego szczere chęci służenia wspólnej sprawie, a przytém wpływ, który u Tatarów a nawet Moskali, umiał sobie zjednać, nie tylko nie zazdrościli mu, ale owszem podwyższali go w oczach krajowców.

Napisał kilka proklamacyj do mieszkańców Krymu, nie zapomniał w nich mówić o Polsce. — Mówią że odezwy jego, nawet dostały się do Polaków w służbie rosyjskiej będących, które mieli czytać z przyjemnością.

24 Października: — Donoszą że pan Godlewski, z małym swoim oddziałem przybył jnż do Ruszczuku.

17 Października P. Zamojski pojechał do Ruszczuku, zabrawszy z sobą P. Przewłockiego. Zastał tam 75 ochotników z Francyi Anglii i Stambułu. Powitał przybyłych, winszując im odwagi i wytrwałości z jaką znieśli trndy tak długiej podróży; ale npomniał że droga na którą weszli, wymaga od nich ciągłego poświęcenia, że właśnie teraz przybywszy na miejsce, czeka ich ofiara trudniejsza od iunych, ofiara z miłości własnej; zasługi każdego w szczególności zapomniane nie będą; najważniejszym tytnem do późniejszych nagród będzie właśnie ofiara, którą dziś zrobią ze swych pretensyj i ochoczość, którą dziś okażą.

Przedstawił im pułkownika Przewłockiego pod którego dowództwo odtąd przechodzą i kładł im go za wzór obywatelskiego poświęcenia, skoro pułkn przez siebie uorganizowanego, dobrowolnie pułkownikowi Kirkor ustąpił. Pułkownik Przewłocki znalazł w składzie Meszlisu Ruszczuckiego mundury, spodnie kozackie i bieliznę, odebrawszy je, ubrał naszych ochotników i dał im pałasze i lance, oświadczył naszym, że na pewien czas pozostaną w Ruszczuku, gdzie się rozpo-

czyną organizacya 2go pułku; zawiązał 1szą sotnię pod dowództwem pana Bukatego, podzielił ją na cztery plutony, dowództwo 1go plutonu oddał P. Godlewskiemu. — Na ogólnego instruktora zostawił P. Smolańskiego z 1go pułku Kozaków. Poleciał P. Bukatemu zamianować tymczasowo podoficerów, wszystkim zaś mającym pretensye do stopnia oficerskiego, kazał na ręce P. Bukatego złożyć dowody. — Mnstrę i ćwiczenia codziennie od godziny 8mej zrana urządził, zostawił im regulamin kozacki.

Bukarest 31 Października. — P. Lange zamianowany został Majorem 3go dywizyonu i wyruszył zaraz z przednią strażą. P. Jerzmanowski, Majorem, szefem sztabu i jak Sadyk oświadcza, wielkie mu oddaje usługi. — Kozak Lipowan obszedłszy całą Dobrudżę, zdał sprawę, że w niej niema moskiewskiego wojska więcej nad 1000 ludzi, z tych 300 Kozaków, a 700 ochotników greckich i dwie armaty. Hirtowa przez Turków zajęta, patrole Baszybuzuków dochodzą aż w okolice Babadagh.

Temi dniami przyjechali tu PP. Grotkowski i Łapiński. Oba wstępują do Kozaków, jako oficerowie nadliczbowi.

W Stambule Anglicy czynią wszelkie ułatwienia Polakom chcącym jechać do Krymu. Tak oni, jak Francuzi przekonali się, że w wojuie z Moskwą jedynymi tylko Polakami z całym zaufaniem posługiwać się mogą. Niemców, Węgrów i Greków, których mieli za drogmanów, odprawiają, naszych przyjmują ochotnie. — W istocie wielu z naszych oddało sprzymierzonym w Krymie znakomite usługi.

Stambuł 10 Listopada. — Trzydziestu Polaków z oddziału pana Koszutskiego przybyło do Stambułu d. 7 Listopada. Intendent umieścił ich w koszarach razem z żołnierzami francuskimi na kilka dni, póki statek rządowy nie popłynie do Warszawy; co według oświadczenia tegoż Intendenta ma 12go nastąpić.

Sessya roczna publiczna Towarzystwa Literacko-Historycznego odbędzie się dnia 29go Listopada o godzinie 2ej po południu w Hotelu Lambert.

Wszelkie zgłaszania dotyczące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, *rue Mouffetard, 34 à Paris.* — Wszelkie zaś artykuły do zamieszczenia do Wincentego Budzyńskiego, *rue Miromesnil, 11, à Paris.*

dnia 28 Listopada 1854.